

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedziel
rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.
PRENUMERATA WYNOŚI:
We Lwowie:
miesięcz. 1 zł. 2-krotną dost. do domu 1.30
na prowincyi:
rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.
kwartalnie 3 zł. 30 ct.
miesięcznie 1 zł. 10 ct. 1.85
W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
W innych krajach: 2 zł.
Bezpłatnych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA
(Inseraty)
za 1 wierszpetitowy albo jego miejsce 10 ct

Numer pojedynczy:
We Lwowie: Na prowincję:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 8 . 4 .
oba wydania razem 4 . 5 .
Rękopisów redakcyi nie zwraca.
Adres „Słowa Polskiego“
L W O W., ulica Chorążczyzny 1. 17.
TELEFON 541.
Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana

Wydawca: **STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.**

Kwestya chleba.

II.

Rada miasta Lwowa powzięła wczoraj szereg uchwał, które na nabrzmiały wrzód kładą plaster chwilowo łagodzący. Uchwały są w części natury dobroczynnej — w części ekonomiczno-społecznej. Zwiększono zasoby dobroczynnych instytucyj, ażeby tym, co pracować nie mogą, żyć nie mają z czego i tym, co wskutek drożyzny mają niedobór wyżywienia — dać bezpośrednią pomoc. Uchwalono postarać się o tani chleb i sprzedawać go tym, którym na tani chleb jeszcze wystarczy, ale na podróżowały już nie. Uchwalono roboty publiczne w mieście przyspieszyć, zaraz zacząć te, które były przygotowane, a nawet podjąć takie, które nie były w planie. Uchwalono upomnieć się o przyspieszenie robót publicznych po za miastem — robót krajowych i rządowych. Postanowiono dokonać konskrypcyi tych, co chcą pracować a nie mają zarobku i założyć biuro pracy, aby im dać zarobek. Są to uchwały rozumne i uczciwe, płynące z poczucia społecznej solidarności a prawdziwie chrześcijańskiej miłości.

Ale uchwały te leczą symptom — nie leczą choroby, a dodajmy: reprezentacya stołecznego miasta przy najlepszej chęci choroby wyleczyć nie może. Bo to nie jest miejska, lwowska choroba, ale krajowa — miasto więc jej nie wyleczy.

Symptodem choroby jest nagromadzenia w stolicy wielka liczba ludzi, którzy tu szukają a nie znajdują zarobku, a którzy dla tego braku zarobku i dla wielkiej drożyzny są pozbawieni środków do życia, są wprost na głód narażeni. Symptodem choroby jest wielkie tej ludności zaniepokojenie o to, co będzie jutro, czem zaspokoić już nie swój tylko głód, ale i tej dziatwy, co daremnie ku rodzicom ręce o kawałek chleba wyciąga i zdaje się pytać: po co daliście mi życie — kiedy go utrzymać nie możecie? Symptomaticznie choroby są te gromady snujące się po mieście, gromadzące się przed ratuszem, jak gdyby z tego ratusza jakaś manna Boża na nie spaść miała — podżegane i niedostakiem własnym i niewątpliwą agitacją — gotowe do takich ekscesów jak rozbijanie straganów z chlebem.

To są zewnętrzne miejscowe objawy chronicznej, krajowej choroby. Te objawy można chwilowo lokalnymi środkami złagodzić, ale póki się nie wyleczy choroby samej, póty będziemy zawsze narażeni na to, że przy danej sposobności objawy te powrócą z większą mocą i w groźniejszej postaci.

Chorobą zaś jest — że dla szybko wzrastającej ludności nie ma w kraju dostatecznych zarobków. Naturalny wzrost ludności pochodzi przede wszystkim ze wsi. W miastach ten wzrost naturalny jest stosunkowo znacznie mniejszy — ludność wzrasta tu przeważnie napływowo, przez ściąganie się do miast nadliczbowej ludności wiejskiej, która na wsi utrzymać się nie może.

Podstawą bytu rodzin włościańskich jest posiadanie ziemi. Z tego, co włościańska rodzina zarobić może przez robotę na cudzej roli — ona utrzymać się nie może. To tylko dodatek do tego, co z własnej roli wydobędzie. Ale ta rola jest ograniczona. Rodziny dzielą się nią aż do rozdrobnienia na takie części, na których już jakakolwiek porządna gospodarka i uprawa nie jest możliwa — przyczem na miedze i drogi marnuje się coraz większe ilości gruntu, które są stracone dla rolniczej produkcji. Między temi włościańskimi rodzinami, które podziałami swej ojcowizny coraz bardziej uszczuplają i osłabiają swoją ekonomiczną podstawę bytu, jest wiele gospodarzy, oszczędnych, pracowitych, może nawet nie pozbawionych pewnego skromnego zasobu pieniężnego. Gdy się zaczęły dzielić i coraz dalej dzielić — przepadają. Ale gdyby miały możność i łatwość nabycia ziemi, z pewnością korzystałyby z tego. Powstawałyby nowe żywotne gospodarstwa, rozdrabnianie dawnych znacznie by się zmniejszyło. Trzeba więc stworzyć tę możność i tę łatwość — a stanie się to przez parcelacyę i tak zwane rentowe włości. Rzecz naturalna, że żadnego właściciela większego obszaru nie można zmusić do parcelacyi — tak daleko jeszcze się nie doszło w kierunku ograniczenia swobody rozporządzenia swem mieniem. Ale jest bardzo wiele mniejszych „większych posiadłości“, które sama ich ekonomiczna sytuacja, sam dobrze zrozumiany interes własny do parcelacyi zmusza. Są to ci wszyscy, długami nadto obciążeni, dla których chęć utrzymania całego gospodarstwa jest zabójczą, a jedynie zbawczym jest „obcięcie poły“, t. j. sprzedaż części majątku, żeby ratować resztę. W tem położeniu jest obecnie z pewnością połowa średniej tabularnej posiadłości w Galicyi. Parcelacya daje im możność uratowania części, gdy nie można ratować całości — a zarazem spełnienia uczynku, który wobec ekonomiczno-społecznego interesu kraju jest prawdziwą zasługą, bo pomnaża ilość jednostek gospodarczych, silnie opartych o ziemię. Wszystko zatem, co ułatwia parcelacyę i zachęca do niej, przyczyni się do złagodzenia tej choroby, o której mowa.

Ale ten środek nie wystarczy. Mimo najracjonalniejszej i gorliwiej popieranej parcelacyi, zawsze jeszcze pozostanie część ludności, która na roli się nie zmieści. Dla tej tylko przemysł stworzy możność zarobku. Te tysiące, które wołają o pracę — a w braku pracy o chleb dobroczynności — ta cała ludność ze wsi do miasta na swą zgubę i ze szkodą dla innych robotników się przenosząca — głośno woła o podniesienie przemysłu, któryby jej dał zarobek. To zaś podniesienie przemysłu rozumiemy w szerokim znaczeniu, jako wielkiej przemysł. Przemysł domowy należy pielegnować, jako dodatek do gospodarstwa rolnego. Przemysł rękodzielniczy, warsztatowy, miejski da się utrzymać, ale on załedwie wyżywi tych, którzy obecnie w nim są zatrudnieni — lecz do wielkiego rozwoju on zdolny nie jest i nie da

zarobku wielkim warstwom, odpadającym ze wsi a ściągającym się do miasta. Na to konieczny jest wielki fabryczny przemysł. Że on u nas możliwy — dowodzi wielka sanocka fabryka, zatrudniająca już do tysiąca robotników.

Przemysłu tego nie stworzą te władze publiczne, które się podniesieniem przemysłu zajęły. One mogą mu tylko ułatwić warunki, przysporzyć wykształconego robotnika — i to czynią. Ale stworzenie tego przemysłu — to rzecz ludzi, posiadających kapitały. Póki się te kapitały nie ruszą, czy to dla jednostkowych czy dla zbiorowych, akcyjnych przedsiębiorstw — póty nie ma mowy o przemysle na większą skalę, więc i o sposobności zarobku dla wielkich mas ludności, nie mogących w roli znaleźć już utrzymania.

Przy „kwestyi chleba“ musieliśmy to przypomnieć między naszymi kapitalistami tacy, którzy obywatelskim i patriotycznym obowiązkiem przejeli się aż do ofiarności — ale zapominają, że tej ofiarności najlepszym polem jest to, co daje zarobek tysiącom i pieniądź krajowy w kraju puszcza w obieg. Jest wielu filantropów, zapominających, że nad wszelką filantropijną akcyą góruje ta, która tysiącom da zarobek z uczciwej pracy. Niechże się raz ockną i z kapitałami swoimi, leżącymi marnie po bankach, wyruszą w bój przeciw złemu, które kraj nurtuje i zupełnie nieprzewidziane a bardzo niebezpieczne następstwa za sobą pociągnąć może.

Tu prawdziwa filantropia, tu realny dowód racjonalnego patriotyzmu i obywatelstwa, tu nawet dobrze zrozumiany interes własny, osobisty. Leżą krocie i miliony po krajowych i zagranicznych bankach, a setki tysięcy rąk w kraju daremnie czeka pracy. Czyż długo jeszcze, czy aż do zrozwyczajenia czekać mają nadaremnie?

Ludzie na czele.

I.

Akcyja wojenna hiszpańsko-amerykańska rozwija się. Wypadki, jakkolwiek powoli, postępują naprzód. Zarysowuje się charakter i stosunek sił obu stron, uwydatniają postaci osób działających, a przynajmniej stojących na czele walki ze stron obu.

Oto krótkie sylwetki niektórych z nich:

Po stronie amerykańskiej, nietylko nominalnie, ale i faktycznie stoi na czele prezydent Stanów Zjednoczonych William Mc Kinley. Urodzony w roku 1844 w Niles, w stanie Ohio, ma obecnie lat 54. Licząc lat 17, wziął udział, jako ochotnik, w wojnie secesyjnej. Wyszedł z niej ze stopniem majora. Następnie poświęcił się nauce prawa. Osiadł, jako adwokat, w r. 1867 w niewielkim mieście Canton, w rodzinnym stanie Ohio i wkrótce energią, zdolnościami, talentem krasomówczym wybił się na wierzch. Zaczął grać rolę polityczną w powiecie, w stanie, w całej Unii. W r. 1877 wszedł do kongresu, jako przedstawiciel partii republikańskiej; w r. 1890, za

wielce uczonym o tem rozprawiał, zaręczył mu mędrzec, że mógł by się łatwo o prawdziwość tego zdarzenia przekonać, jeśliby uczynił to, co by od niego zażądał. A miał ten mędrzec moc działania cudów. Potem zalecił sułtanowi, by stanął przy beczce pełnej wody. Gdy sułtan na to się zgodził i w orszaku dworzan swoich do kufy się zbliżył, poprosił znów światobliwy mąż sułtana, aby zanurzył swą głowę do wody i natychmiast wyciągnął. Sułtan uczynił to bez wahania, lecz załedwie głowę w wodę wsadził, ujrzał się w tej samej chwili przeniesionym do stóp jakiejś góry nad brzegiem morza. Widząc tak ogromną zdradę i niecne czary, wpadł sułtan w gniew szalony, poznawszy jednak w końcu, że gniew mu nie pomoże, usiadł na ziemi, by rozmyślać i wynaleźć sobie jakiś sposób do życia w tym obcym kraju. Ujrawszy ludzi, pracujących w pobliskim lesie, zwrócił się do nich, a ci zaprowadzili go do niedaleko położonego miasta, gdzie po rozlicznych przygodach, znalazłszy niewiastę wielkiej urody i wielkiego majątku z nią się ożenił. Żył z tą kobietą nader długo, póki mu nie porodziła siedmiu synów i tyleż córek. Później jednak tak zubożał, że aby na chleb dla siebie zarobić, zmuszony był zostać hamałem i wynajmować się do noszenia ciężarów. Gdy dnia pewnego przechadzał się samotny po wybrzeżu, rozmyślając smutnie nad swoim dawnym i teraźniejszym losem, uczuł budzące się w sobie pokorę i pobożność i zrzuciwszy z siebie suknie, zamierzał wedle zwyczaju Mahometan, nim swe modły rozpocznie, najpierw się wykapać. Aliści, załedwie się w wodę zanurzył i głowę napowrót wyciągnął, z niepojętą szybkością ujrzał się znów w pośród swego orszaku

Feljeton konkursowy „Słowa Polskiego“.

Byt-Marzenie.

Godło: Duszek.

— Z czystym sumieniem i oddany Bogu, człowiek bez trwogi żyje i z życia schodzi... Straszna musi być chwila skonu grzesznego człowieka... — Rzekł z zadumą stary porucznik.

— Słyszałem, że w ostatniej chwili życia, człowiekowi umierającemu, staje przed oczyma duszy całe życie jego, od kolebki do skonu, z najdrobniejszych nawet szczegółami, bez względu na czas poprzedniego trwania... Wątpię, czy to prawdą być może... — Napomknął gołowasy Władzio.

— I owszem, wierzę, że to możliwe — odparł na to pan Ksawery. — My posiadamy zdolność wglądania w świat wewnętrzny naszej jaźni według innego czasomiaru, aniżeli na jawie, kiedy ta zdolność jest krępowana, czyli innemi mówiąc słowami: że normalna świadomość siebie samego wyczerpuje swój przedmiot; jaźń nasza zaś nie... Ta normalna świadomość siebie samego ze swoim fizyologicznym czasomiarom jest tylko jedną formą tej świadomości... Człowiek ma świadomość dwójaką: doświadczalną z czasomiarom fizyologicznym i nadzmysłową, z właściwą sobie miarą czasu. Ale że ta nadzmysłowa świadomość wypływa w tej chwili jak tylko doświadczalną się zaciemni, to najbardziej uderzająco okazują nam sny nasze. Już przez należne

im znanie nadzmysłowej miary czasu, dowodzą nam one, że miarą fizyologiczną czasu wymierzonymi być nie mogą.

— Godzę się i ja na to zapatrywanie — dodał dotąd milczący Edward — jakkolwiek nigdy jeszcze tej kwestyi w myśli mej nie rozbieierałem, ale przypominam sobie czytany kiedyś ustęp przytoczony z Koranu, dotyczący Mahometa, z czego możnaby wnosić a raczej podejrzewać, że szanowny ten prorok nie pijąc wina, haszyszem je sobie zastąpił... Oto jest tam napisane, że pewnego poranku Archanioł Gabryel, wyciągnawszy Mahometa z łóżka, wodził go po siódmym niebie raju, atoli w dodatku pokazał mu i piekło... Prorok, przypatrując się wszystkiemu bardzo uważnie i odbywszy potem z Panem Bogiem dziewięćdziesiąt tysięcy pogadanek, został nareszcie z powrotem do swego łóżka odniesiony. Koran jednakże nadmienia, że to wszystko stało się w tak krótkim czasie, iż Mahomet dostawszy się do łóżka, zastał je jeszcze ciepłe. Co więcej, będąc przez Archanioła unoszonym, potrafił dzbam gliniany z wodą; owóz gdy z Niebios powrócił, miał jeszcze tyle czasu, by schwycić wywracający się dzban nim się z niego woda wylać mogła... Sądzę, że podanie to ilustruje twierdzenie pana Ksawerego dosadnie...

— Bardziej jeszcze podanie następne, panom może nie znane, a z poprzedniem pewien związek mające... — podchwycił pan Ksawery i ciągnął dalej. Pewien sułtan Egiptu, jak opiewa wschodnie podanie, był niedowiarkiem, i zwykł był właśnie ten ustęp z Koranu o Mahomecie, co go nam pan Edward przytoczył, uważać jako głupstwo niemożliwe i zarazem wyśmiewać. Gdy jednak pewnego razu z jakimś

prezydenta Harrisona, był autorem słynnego bilu taryfowego, który otrzymał jego imię. W roku 1891 został gubernatorem stanu Ohio, w roku 1896, jako przedstawiciel partii republikańskiej, popierającej dla protekcyjne i walutę złotą, został wybrany prezydentem Stanów Zjednoczonych przeciwko zwolennikowi „srebra“ Bryanowi. Mc Kinley jest człowiekiem niewątpliwie niepospolitym, o twarzy uderzająco podobnej do rysów Napoleona I., o szerokich horyzontach umysłowych i żelaznej woli. Spokojna rozważa i dojrzały namysł przed czynem stanowią jedną z cech jego charakteru. Wysoce humanitarny, jest człowiekiem uczciwym. Swoją Amerykę kocha przedewszystkiem i po za nią zdaje się świata nie widzieć. Bogatym nie jest, co wśród pierwszorzędných gwiazd politycznych w Ameryce należy do rzadkości. Jak już wiemy, i przed wybuchem wojny i teraz indywidualność jego odbija się na wypadkach. On starał się odwiekać, o ile mógł, wybuch wojny, a i obecnie wstrzymywanie się od bombardowania Havany z jego wypłynęło inicjatywy.

Pomocnikami Mc Kinleya są minister wojny Alger, b. gubernator stanu Michigan i Long, minister marynarki, obaj wybitni politycy partii republikańskiej, obaj nie specjaliści, raczej energiczni administratorzy „od wszystkiego“.

Naczelnym dowódcą armii lądowej amerykańskiej jest generał Nelson A. Miles. Pochodzi on ze starożytnej rodziny z Nowej Anglii. Służbę rozpoczął, jako 20-letni ochotnik w armii północnej w r. 1861. Wuj młodego Milesa, człowiek bogaty, wystawił dla synowca kompanię ochotników, ale Miles w tej kompanii sam mślał się dosługiwać wyższej szarzy od stopnia podoficera. Odnosił się zresztą odrazu dzielnością, energią i odwagą. Przydzielony do sztabu generała Howarda, zwrócił na siebie uwagę szeregiem czynów odwagi — i doszedł na polu boju do stopnia podpułkownika. Mając lat 24, dowodził dywizją drugiego korpusu, liczącą przeszło 20.000 ludzi. Podczas wojny secesyjnej był ranny cztery razy. Po wojnie prowadził na czele armii cały szereg bojów z dzikimi Komanczami, Siuxami i Apaszami. W jednej z tych walk zyskał sobie popularne przezwisko „Bear Coat“. Wogóle cieszy się opinią wybornego żołnierza; przyznają mu „geograficzne oko“. Pomimo swych lat 57, trzyma się wybornie. Odnosi się postawą marsową.

W liczbie pozostałych dowódców wojska lądowego niema ludzi wybitniejszych.

Za to w marynarce znajdzie się ich kilku. Zgrzybiały admirał Buncce jest szczytciem sławy amerykańskiej z wojny secesyjnej. Jakkolwiek stoi nominalnie na czele marynarki, jednakowoż czynnego udziału w walce, według wszelkiego prawdopodobieństwa nie weźmie.

To samo odnosi się do kommodora Mahana, jednego z najświetniejszych teoretyków — marynarzy. Mahan obecnie jest głównym doradcą technicznym w ministerstwie. Przez wiele lat był kapitanem okrętu wojennego. Czynami bojowymi się nie wsławił, ale napisał szereg dzieł marynarskich, które krytyka specjalna angielska i francuska stawia bardzo wysoko. Jego „Żywot Nelsona“, został uwieńczony w Anglii.

Człowiekiem czynu jest kommodor, a obecnie już kontradmirał Jerzy Dewey, zwycięzca z pod Manili. Liczy lat 61. Pochodzi ze stanu Vermont i ukończył kurs nauk w słynnej amerykańskiej akademii w Annapolis. Do służby czynnej wszedł w r.

stojącym przy kufie, a obok siebie światobliwego mędrca. Gdy go tylko spostrzegł, zaczął sultan łajać staruszką za to, że go na tak przykre naraził przygody i tak długi czas w niedoli i stanie służebnym zostawił. Lecz jakże się zdziwił, gdy usłyszał, że wszystko o czem opowiadał, było tylko snem i złudzeniem, że się z miejsca wcale nie ruszył i tylko głowę w wodę zanurzwszy, zaraz ją wyciągnął...

— Dobre są przykłady, któreście panowie tu przytoczyli, ale podane na dobrą wiarę ludzką... To jednak, co ja wam opowiem, doświadczylem sam na sobie, i ta prawda starczy za obadwa wasze podania...

— Prosimy porucznika nam opowiedzieć... Cóż to było?...

— Nie tak skwapliwie panowie... Stara moja głowa i słaba pamięć, a przypomniać potrzeba odległe czasy... Na razie to wam powiem, że jak mnie tu widziecie, już prawie wisiałem, a żyję przecie...

Obecni taką zapowiedzią zaciekawieni, z wyjątkową uwagą oczekiwali opowieści starego porucznika.

— Z małymi wypoczynkami — opowiadał porucznik — maszerowaliśmy przez kilka dni. Nareszcie w wielki piątek stanął oddział wśród lasu obozem. Ale już w drugi dzień świąt rano pułkownik otrzymał wiadomość, że Moskale wyszli na wyprawę w celu zniszczenia naszego oddziału. Kazał się zbierać do wymarszu... i znów parę dni byliśmy w pochodzie. W końcu widząc pułkownik, iż oddział znudzony jest bezsennością, pochodami i niewygodami obozowymi, pomimo rady jednego z kapitanów, aby jeszcze odejść dalej i uniknąć starcia z przeważnymi siłami, stanął w lesie w bliskości wsi. Tu polecił na drodze sypać szaniec, robić ładunki i gotować obiad.

1856 i odtąd prawie nie opuszczał pokładu okrętowego, jestto więc „wilk morski“ w całym tego słowa znaczeniu. Przez długie lata służył pod admirałem Farragutem, jednym z bohaterów wojny secesyjnej — i można powiedzieć, że wyszedł całkowicie z jego szkoły. Podczas wojny, razem ze swym admirałem był wielokrotnie w ogniu; sforsował razem z nim wejście na rzekę Missisipi, przerwał blokadę Południowców i t. d. Był ranny w jednej z bitw. Jego fregata literalnie została podziurawiona kulami w walce. Po wojnie, Dewey przeszedł do eskadry północno-atlantyckiej. W roku 1870 został mianowany kapitanem okrętu, a w r. 1884 kommodorem. Od stycznia r. b. dowodzi eskadrą na wodach wschodnio-azyatyckich. Deweya określają jego podwładni, jako człowieka, który „nikogo się nie boi“.

Eskadrą operującą na Antyllach, dowodzi kapitan William T. Sampson. Urodzony w r. 1840 w m. Palmyra, w stanie New York, syn robotnika, stanowi wzór samopomocy. Był najpierw klerkiem (subjektem handlowym), a dopiero zebrawszy sobie trochę pieniędzy, wstąpił do akademii marynarskiej. Wyszedł z niej, jako najpierwszy uczeń, porucznikiem i odrazu w r. 1861 rozpoczął służbę na małym pancerniku „Potapasco“, który należał do eskadry, blokującej południowe wybrzeża Stanów Zjednoczonych. W r. 1895, gdy na pokładzie „Potapasco“ usiłował sforsować wejście do portu Charleston, wyleciał razem ze swym okrętem w powietrze. W liczbie 26 ludzi z załogi „Potapasco“, których uratowały inne statki, znajdował się Sampson. Odtąd życie jego całe było poświęcone marynarce amerykańskiej. W r. 1879 został mianowany kapitanem i dowodził okrętem wojennym „Swatara“ na wodach chińskich. Od r. 1885 należy do komisji uzbrojenia wybrzeży i jest inspektorem akademii marynarki. Pracował wiele teoretycznie i jest jednym z twórców nowożytnej amerykańskiej marynarki. Przed wojną był prezydentem komisji do sprawy katastrofy okrętu „Maine“. „Billy“ Sampson, jak go nazywają przyjaciele, wysoki, szczupły, ma więcej wygląd filozofa, niż marynarza. Małomówny, jest przedewszystkiem człowiekiem czynu.

Komodor Winfield Scott Schley, dowódca „eskadry ruchomej“, urodził się w r. 1839 w pobliżu m. Frederic, w stanie Maryland. Jest synem marynarza i sam od lat najwcześniejszych służył we flocie. W wojnie secesyjnej, jakkolwiek pochodzący ze stanu południowego, bił się po stronie północnej. Uczestniczył w operacjach przy ujściu Missisipi i odznaczył się w boju. W r. 1862 został porucznikiem, w r. 1871 komendantem okrętu. Wyróżnił się podczas walki z buntownikami chińskimi na oceanie Spokojnym, w wyprawie przeciw Korei (r. 1869—72), podczas wyprawy brazylijskiej w r. 1874 itd. W r. 1888 został kapitanem. W r. 1894 dowodził wyprawą podbiegunową i uratował podróżnika Greeleya oraz jego sześciu towarzyszy. Połowę życia spędził na Atlantyku północnym i południowym. W ostatnich latach zajmował się wiele reorganizacją floty amerykańskiej. Ma to być człowiek wielkiego spokoju i żelaznej wytrwałości. Zna na palcach wartość każdego okrętu wojennego Stanów Zjednoczonych.

Z ziemi przemyskiej.

W przewidywaniu głodu, nieodłączonego od przednowku zazwyczaj, a cóż dopiero po trzech la-

Działo się to popołudniu, we czwartek, po świętach. Ja, — nie będąc naówczas wielkiego zdrowia, wygłodzony i zziębnięty, — upadając na siłach, z niezwykłą radością oczekiwałem posiłku i spoczynku. Ale niedoczekaliśmy się obiadu ani też spoczynku...

Moskale zaatakowali nasz oddział czterema sztucerkami rotami, mając do pomocy stu dwudziestu objeżdżczyków. Chociaż kosynierzy wśród lasu, gdzie trudno wywijać kosami, nie mogli pójść do ataku, za to błota wielkie z prawej od nas strony, nieopuszczały znów objeżdżczyków. Ogień nieustanny trwał półczwartej godziny... Gdy się poczęło już zmierzchać, pułkownik zakomendował odwrót. Najspokojniej w porządku cofnęli się strzelcy nasi, a za nimi kosynierzy, wcale nie będąc przez Moskalki naciskani. Podzieliwszy się na partye, rozeszli się kilkoma drogami... Zabitych w tej bitwie mieliśmy dziewięciu, rannych sześciu. Ile padło Moskalki i ilu mieli rannych, nie można było wiedzieć, gdyż oni pozostali na placu... Powstańcy w tej bitwie dobrze się zachowali i mężnie się bili...

Dziesięciu nas dążyło przez lasy do niewiadomego punktu, w stronę, w którą zdawało się, że inne partye poszły. Uszedłszy przeszło trzy mile, blakając się po lesie, dotarliśmy nareszcie do jego krawca, a idąc już dalej brzegiem lasu, napotkaliśmy chatę pobereźnika. Zbudziwszy go, by się bodaj w jaki taki posiłek zaopatrzyć. Dostarczył go nam, o ile mógł, a my cofnawszy się znów w głąb lasu, wyszukaliśmy małą polankę i rozłożyliśmy ogień... Czując się zupełnie na siłach wycieńczonym, zeszytniały, ledwie usiąść mogliem.

Wiatr zimny na wskrós nas przejmował...

tach klęsk elementarnych, postąpił sobie Wydział Rady powiatowej nader roztropnie, gotując wcześniej środki zaradcze. Akcja ratunkowa prowadzona rozumnie, okazuje się też nader skuteczną. Na 36 grup podzielone roboty publiczne w powiecie są już w pełnym toku. Aby ludność zajęta przy robotach rychło i bez trudu otrzymywała wypłaty, uskuteczniają je delegaci Rady, ustanowieni w każdej z 36 grup co soboty. Inżynier powiatowy nie zsiada z wózka, wraz z konduktorem zagląda wszędzie, śledzi postępy i uskutecznia wymiary. Bez hamulca biurokratycznego rozdzielono zapomogi zwrotne i bezzwrotne na zasiew, wyasygnowano pożyczki poszczególnym gminom. To też nędza nie wcisnęła się pod strzechy, niezamożny gospodarz został obroniony przed lichwą, proletaryusz wiejski znalazł kęs chleba. Zyskały na tem także miasteczka i miasto Przemyśl, ponieważ nie ciągną tam z siół za zarobkiem, nie powstał groźny konkurent miejscowemu robotnikowi. Umie lud tę pracę bezinteresowną około jego dobra ocenić; coraz częściej odzywają się głosy potępiające jałową działalność żywiołów destrukcyjnych, natomiast wyrażające się z uznaniem o zabiegach inteligencji.

Na tem nie dosyć. Ogólne położenie ekonomiczne kraju mając na oku, które w tym roku zapaściada niezwykłą podwyżkę cen wszelakich cerealiów a nawet brak ich z powodu wykupna przez spekulantów zbożowych, których agenci, gdzie tylko się uda, plon na pniu nabywają — wydział Rady powiatowej postanowił gromadzić zapasy zboża o ile na to fundusze rezerwowe pozwolą, aby w danej chwili potrzebującym przyjść z pomocą. Taką gospodarkę chwali się; i iście czynami a nie czczeniem słowem, pracą cichą i wydatną a nie narzekaniem, wiarą w własne siły a nie wyciąganiem dłoni o jałmużnę — służy się dobrze krajowi i przyciąga do siebie masy sprowadzane systematycznie na manowce, popychane ku gwałtom.

Obchód Mickiewiczowski będzie miał w powiecie przebieg godny. W każdej wsi, gdzie jest szkoła, święcić będzie działwa szkolna pamięć niesmiertelnego wieszca nabożeństwem i odczytem, pomiędzy lud zostaną rozdane bezpłatnie podobizny i zwięzły życiorys jego.

Jak z pewnego źródła donoszą, dzięki licznym i energicznym przedstawieniom Wydziału Rady powiatowej, zarządziło ministerstwo wojny, iż strzelanie do tarczy artylerii, odbywać się będzie dopiero w jesieni a nie jak dotąd bywało w zywczaju przed zniwami. Sprawi to wielką ulgę gospodarzom w pracy około roli i zbawi od szkód dotkliwych, z reguły lichu wynagradzanych.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Nie ma żadnych dokładnych wiadomości, ani o starciach, ani o decydujących manewrach strategicznych tak z jednej, jak z drugiej strony. Niewiadomo dotąd na pewne, czy atlantycka eskadra hiszpańska na prawde powróciła do Kadyksu. Niektóre dzienniki, które tej wiadomości uwierzyły, wróżą niedobrze dla Hiszpanii, bo wysnuwają z tego wniosek, że Hiszpania nie ufa sile swojej eskadry, nie chce jej narażać na zgubę możliwą, że odwołałszy ją, zostawia Kubę i Portorico swojemu losowi.

Jeżeli się okaże, że eskadra hiszpańska rzeczywiście powróciła do brzegów ojczystych, wówczas flota amerykańska będzie mogła bez przeszkody przy-

Usiadłszy przy małym, zaledwie tlącym się ogniu, zabieraliśmy się do podziału nabytego prowiantu. — Pocciwy pobereźnik, jakby się spodziewał, że nasi chatę jego nawiedzą, zaopatrzył się w niej jedno. Dzięki jemu mieliśmy więc i łagiew gorzałki... Jeden z naszych pociągnawszy tęgi haust z faszki, puścił ją dalej kolejką. Nie mogłem się doczekać tej kolei, tak byłem żądny orzeźwiającego napoju. Nareszcie kolega siedzący obok mnie, napiwszy się sam, podając mi faszke, rzekł: — pij bracie!... Wtem... jakby z pod ziemi wyrosła, rzuciła się na nas z dzikim okrzykiem ćma Moskalki, kłując i siekąc zewsząd otoczonych. Padli wszyscy... tylko ja trafiony w grzbiet bagnietem, omdlałem... Po jakimś czasie, dziwnym sposobem, nie czując bólu z zadanej mi rany, ujrzałem się być prowadzonym jako jeniec z związaniem rękoma i przywiązany postronkiem do kulbaki jakiegoś brodatego Dońca.

Odstawiono mnie do Kowna i wrzucono do lochu... Dziwiłem się w duszy, jakim cudem zdołałem wytrzymać drogę, którą odbyłem wygłodzony, bezsennocią wycieńczony, ranny i zbity pletniami kozackimi...

W więzieniu rozpoczęła się moja prawdziwa męka. Nie wiem już na jakiej podstawie podejrzewano, a raczej mniemano, iż jestem pełnomocnym komisarzem województwa z ramienia Rządu Narodowego. Wymagano przyznania się i wydania nazwisk innych osób. Ja zaś ani chciałem ani mogłem uczynić zadość ich żądaniom, przeto bity i męczony na wszelkie wyrafinowane sposoby, gdy nie ze mnie nie wydobyli, po sześciu tygodniach skazany zostałem na powieszenie. Po uwiadomieniu mnie o wyroku na dwie godziny przed egzekucją, odcchnałem na myśl,

Hafty zaczęte i wykończone, jakoteż wszelkie nowości w przyborach do tychże

poleca MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów, ul. Halicka I. 14.

Gd Administracyi.

Jutro wyda *Słowo Polskie* Pamiętkowe Album Mickiewiczowskie

p. t. „W setną rocznicę“

w formacie dużej czwórki, na ładnym papierze, w ozdobnej okładce, z popularnym życiorysem poety i bogatą treścią, z portretem i licznymi ilustracyami.

Cena dla prenumeratorów *Słowa Polskiego* 10 ct., dla nieprenumeratorów 20 ct.

Komitety obchodów Mickiewiczowskich przy większych zamówieniach otrzymają rabat.

Na mocy układu z wydawnictwem krakowskiego *Przeglądu Literackiego* możemy prenumeratorom naszym dostarczać tego cennego pisma na niezwykle niskich, tylko dla nich uzyskanych warunkach. Pragniemy w ten sposób, praktykowany za granicą, dać możność zapoznania się szerszym kołom z wydawnictwem wysokiej wartości, bo dającym (oprócz poezji, nowel, sylwetek literackich, pamiętników itd.) dokładny obraz całego naszego ruchu literackiego.

Prenumerata *Przeglądu Literackiego* od 1 maja do końca roku bieżącego (to jest, na miesiąc ośm) wynosić będzie dla naszych prenumeratorów tak miejscowych jak zamiejscowych **tylko 2 zł. 25 ct.** (zamiast 4 zł. 50 ct.). Ktoby zaś chciał zaprenumerować *Przegląd Literacki* tylko na jeden kwartał (na próbę), ten zapłaci tylko 90 ct. — a po kwartale będzie mógł otrzymać go do końca roku za dopłatą 1 zł. 50 ct.

Prenumeratory nasi miejscowi (lwowscy) mogą składać prenumeratę i odbierać *Przegląd Literacki* w administracyi *Słowa Polskiego* — zamiejscowi zechcą przysłać prenumeratę wprost pod adresem: Redakcyja *Przeglądu Literackiego*, Kraków, ul. Floryańska 31, przylepiając opaskę *Słowa Polskiego*.

Kronika miejscowa.

Lwów, 13 maja.

Jutro :

- 14 maja. Sobota, *Bonifacego*.
- Wschód słońca o godzinie 4 minut 29 rano, zachód o godzinie 7 minut 25 wieczorem.
- Dnia tego roku 1863 Słupski stoczył zwycięską walkę pod Babakiem.
- O godzinie 7½ wiecz. w teatrze hr. Skarbka: „Znawca kobiet“, „Mistrz Paryża“, „Po teatrze“ jednoaktówki.

Na publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności wyjechali dziś do Krakowa: wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. M. Bobrzyński, radca Franke, dyr. Kętrzyński i p. Władysław Łoziński.

Koło konserwatorów zabytków starożytnych Galicji wschodniej wybrało nowe prezydym. Przewodniczącym został prof. dr. Ludwik Œwikliński; zastępcą prof. dr. Izidor Szaraniewicz; skarbnikiem dr. Wojciech Kętrzyński; sekretarzem dr. Aleksander Czolowski.

Stanowisko głównokomenderującego 11 korpusu we Lwowie będzie już wkrótce obsadzone. W kołach wojskowych wymieniają następujących kandydatów: feldm. por. Fiedlera z Linzu, jen. zbrojmistrza Alboriego z Krakowa, jen. zbrojmistrza Bechtolsheima z Zagrzebia, jen. zbrojmistrza Merta z Jozefstadtu, oraz feldm. por. Schwitzera z Temeszwaru. Dwaj ostatni mają najwięcej szans.

Komitet ratunkowy. Dla niesienia doraźnej i natychmiastowej pomocy robotnikom, pozbawionym pracy, i ich nieszczęśliwym rodzinom, zawiązał się we czwartek z inicjatywy ks. prałata Gnatowskiego komitet, złożony pod przewodnictwem ks. kan. Gorazdowskiego z najwybitniejszych przedstawicieli katolickich stowarzyszeń i z pań, stojących na czele instytucji miłosiernych naszego miasta. Dziś, w piątek, o godz. 7 wieczorem przedstawiony zostanie, w Czytelni katolickiej (Rynek 20) program działania i odezwa wzywająca do składek na zebraniu, na które wszyscy interesujący się tą palącą sprawą są uprzejmie zaproszeni. Komitet ma nadzieję, że dość znaczny początek składek, zebranej wczoraj przez inicjatorów, urosnie tak szybko, aby już od niedzieli pozwolić na rozdział zapomóg (niezależnie od wsparć przyznanych przez Radę miejską) w kilku naraz punktach miasta.

Odezwa, skład komitetu i wykaz złożonych ofiar ogłoszone zostaną jutro.

W Związku naukowo literackim, którego poważny rozwój i ruchliwa działalność, nawiasem mówiąc, zaczyna ludzom imponować, dr. Wacław Moraczewski wygłosił wczoraj zajmujący odczyt o Anatonu France. Prelegent oparł się na dwóch najwybitniejszych powieściach pisarza francuskiego, ułożonych w świetnych dyalogach i na ich led rozwinał w głównych zarysach poglądy tego niepospolitego krytyka — impresjonisty na religię, wojskowość, objawy życia

społecznego itp. Nie wchodząc w szczegóły, na które brak miejsca, zaznaczamy jeno, że głęboko pomyślnych, treściwych, i w wykwintnej przy tem formie podanych wywodów dra M. od początku do końca z wyjątkiem słuchano uwagę i przyjęto je rzeszemi a zasłużonimi oklaskami.

Pierwsze walne zgromadzenie krajowego Tow. zaliczkowego urzędników, odbyło się wczoraj. Sprawozdanie dyrekcyi przedłożył p. Pierożyński. Wykazuje ono, że liczba członków w roku ub. wzrosła o 139, deklarowane zaś udziały wynoszą 14.900 zł. Do funduszu żelaznego odłożono 189 zł. 99 ct.

Sprawozdanie rady nadzorczej złożył p. Ceypek. Absolutoryum udzielono zarządowi jednogłośnie.

Do rady wybrani zostali na lata 3 pp.: Bielikowicz Włodzimierz, Bylczyński Mieczysław, Kunstman Zygmunt, Nartowski Antoni i Szygalski Leonard; zastępcami na jeden rok pp.: Kolkiewicz Stanisław, Natalli Maryan i Sieczyński Julian.

Dyrektorem w miejsce p. Pierożyńskiego, który zrezygnował, wybrano p. Osadę; zastępcami zaś pp.: Jana Biczaję i Smalawskiego.

Sprawa upiększenia naszego miasta leży bezwzględnie na sercu każdemu z obywateli, przywiązanych do Lwowa i kochających go bądź jako miejsce urodzenia, bądź też stałego mieszkania. Wiadomo, że było u nas Towarzystwo, które nawet w nazwie swojej miało cel wyraźny upiększenia miasta; wiadomo też, że Towarzystwo to nie tyle istniało, ile wegetowało i że wreszcie raz dało znać o sobie, gdy dla braku członków miało się rozwiązać. Ale ludzie dobrej woli ocalili Towarzystwo i dziś dążą do tego, by ono zostało zapamiętane o swej przeszłości. Dobrze znany we Lwowie obywatel Julian Lewicki, nigdy nieustraszonego w swych zabiegach w tej mierze, pragnie ożywić Towarzystwo upiększenia miasta. W tym celu chce powołać do pracy w tym kierunku wszystkich ludzi chętnych, a to przez udział w obradach poszczególnych sekcji, wszystkich członków Towarzystwa. Mianowicie p. L. zaprojektował następujące sekcje: dziennikarską; utrzymywania czystości i porządku w mieście; inżynierską (plantacyjną i inwestycyjną); budowniczą i architektoniczną; przemysłowo-handlową i finansową; wreszcie sekcję zabytków historycznych i archeologicznych oraz pomników. W ten sposób podzielony wydział będzie mógł skutecznie pracować około rozwoju i upiększenia Lwowa, w czym mu życzymy powodzenia, przekonani, iż znajdzie poparcie szerokich kół naszej publiczności.

Skazany. Wczoraj znów toczył się przed przysięgłymi we Lwowie proces o zabójstwo. Oskarżony Hawryło Proć, młody parobczak z Komarowej Woli, podpisawszy sobie z okazji wzięcia w rekruty, pokłócił się i pobił z drugim rekrutem Łuciem Borysem, a wreszcie zadał mu nożem śmiertelny cios w brzuch. Proć skazany został na rok więzienia.

Brutalne pobicie. Wczoraj w południe przywieziono do Tow. ratunkowego Karola Galeję, liczącą lat 32, cieślę, którego w okropny sposób pobili jeden z towarzyszy pracy. Uderzył on Galeję sztabą żelazną. Instyktowne uchylenie głowy ocaliło Galeję od niechybnej śmierci, sztaba złamała mu jednak lewy obojczyk i zraniła ciężko ramię i pierś lewą.

Kradzieże. Agent policyjny Liebliach przyaresztował wczoraj służącą Maryę Stefaniak, u której znalazł wielką ilość bielizny, pochodzącej z kradzieży. Wiele z niej poznała pani M., u której Stefaniak dawniej służyła — jako swoją własną, reszta pochodzi zapewne z dawniej popełnianych kradzieży. — Na komorze cłowej, przy budowie, przedsiębiorcy P. i Sz. popełnili znaczną kradzież żelazniwa. Kradzież wykrył agent Przestrzelski i sprowadził ciężki transport na inspekcję policyjną. Kradzież tę popełniono w dzień biały, nikt bowiem nie mógł nawet przypuścić, ażeby ktoś zechciał się łakomić na tak ciężkie przedmioty.

Naftę, węgiel kamienny i wodę sodową sprzedawał do wczoraj przemysłowy handlarz w sklepiu przy ul. Kollataja. Jeżeli ta kombinacja nie odpowiadała w zupełności wymogom biura sanitarnego, to w każdym razie handlarz miał poważny argument: W razie pożaru miał pod ręką wodę. Argumenty sanitarne w tym przynajmniej wypadku pokonały jednak tamten i syfony... skofiskowano. Okoliczni mieszkańcy nie będą już mogli nadal pić wody sodowej z... naftą.

Obchód Mickiewiczowski.

W Kole literacko-artystycznym wieczór Mickiewiczowski odbędzie się w piątek dnia 20 b. m. o godz. 8 wieczorem. W program obchodu prócz odczytu p. Jana Kasprowicza wejdą produkcje chóralne, tudzież deklamacya p. Władysława Woleńskiego. Słowo wstępne wypowie rektor dr. August Balasits. Wstęp wolny dla członków „Kola“ wraz z rodzinami oraz dla osób przez nich wprowadzonych.

Wydział Towarzystwa na posiedzeniu, odbytem w d. 11 b. m. upoważnił p. Jana Stykę do przemówienia im. „Kola“ podczas uroczystości założenia kamienia węgielnego pod pomnik Mickiewiczowski na placu Maryackim.

Bohorodczany, d. 11 maja. (Od naszego korespondenta). Zorganizowany w naszym miasteczku komitet Mickiewiczowski wybrał swym przewodniczącym marszałka powiatu, p. Józefa Szelińskiego, zastępcą notaryusza p. Kuryśia, sekretarzem wreszcie aptekarza p. Marjanowskiego. Program uchwalono następują-

cy: Dnia 26 b. m. o godzinie 6 rano przeciągać będzie ulicami miasta pobudka ochotniczej straży ogniowej; o godzinie 9 rano uroczyste nabożeństwo „Te Deum“ w kościele OO. Dominikanów; po nabożeństwie procesyjny pochód do wmurowanej z zewnątrz kościoła tablicy, oddanie jej pod opiekę OO. Dominikanów (przyczem przemówi marszałek Szeliński i wygłosi przemowę przeor zakonu, a następnie chór odśpiewa kantatę prof. Signio); rozdanie broszurek, obrazków, albumów *Słowa polskiego* przez Komitet pomiędzy młodzieżą szkolną. Wieczorem o godzinie 8-mej w sali Rady powiatowej wieczór uroczysty. Słowo wstępne wygłosi marszałek Szeliński. W skład programu wieczoru wchodzi dalej chór męski, deklamacye, następnie odczyt dyrektora miejscowej szkoły ludowej, p. Wojnarowskiego.

Bobowa w Grybowskiem wyprzedziła inne miasta uroczystością setnej rocznicy urodzin Mickiewicza. Obchód odbył się już w niedzielę ubiegłą. Po niesporach w kościele, piękną mowę wygłosił ks. Mamiak, poczem w szkole ludowej zebrała się bardzo liczna publiczność z miasta i ze wsi okolicznych. Po słowie wstępnem p. Magiery, wypowiedział dr. Gumowski odczyt „O życiu i pismach poety“. Deklamowano ballady, wreszcie śpiewał chór działowy szkolnej. Uroczystość zakończył korowód z pochodniami, przy dźwiękach orkiestry, śpiewach, wystrzałach z moździerzy i ogniach bengalskich przez rzeszście oświetlone miasto. Na środku Rynku przedstawiono żywy obraz z „Powrotu taty“.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Kartę teatru wojny“ dla reszty prenumeratorów.

Ślub panny Maryi Tillówniej, córki profesora Uniwersytetu i adwokata dr. E. Tilla, z p. Alfredem Zgórskim, synem dyrektora Banku krajowego, odbędzie się d. 7 czerwca b. r. o godzinie 7 wieczorem w kościele OO. Bernardynów.

Z kasyna miejskiego. Na posiedzeniu Wydziału 4 b. m. wylosowano następujące listy dłużne: lit. A. nr 42. 100. 138. 508, 942. —

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Ryszarda Ruszkowskiego odbędzie się jutro w sobotę o godz. 10 rano w katedrze.

Z sali sądowej.

Lwów, 13 maja.

(Rozpaczliwy krok z zazdrości).

Sala sądu karnego już o wpół do 10-tej wypełniona po brzegi. Między audytoryum przeważają panie, ciekawe końca romantycznej przygody, jaka wydarzyła się dnia 1-go kwietnia b. r. we Lwowie.

Na ławie oskarżonych zasiada 21-letni Mieczysław Gryzbowski, ukończony seminarzysta.

Akt oskarżenia zarzuca mu, że dnia 1-go kwietnia b. r. dopuścił się zbrodni usiłowanego morderstwa przeciwko 17-letniej Zdzisławie Macieszkiewiczównie, poczem lufę rewolweru skierował w pierś własną.

Mieczysław poznał Zdzisławę przed trzema laty, jako dziewczę 13-letnie i wtedy już pomiędzy młodymi zawiązał się ściślejszy stosunek, zwłaszcza, że mieszkali w tej samej kamienicy. Po półtora roku takiego sielankowego stosunku pomiędzy Mieczysławem a Zdzisławą przyszło do zerwania, lecz wkrótce potem, gdy Zdzisława zachorowała na tyfus, stosunek ten został odnowiony, a niebawem młodzi zakochani przysięgli sobie dogonną miłość przed kościołem Bernardynów. Mieczysław brał tę przysięgę zupełnie na seryo. Zdzisława w śledztwie zeznała, że przysięgając — uległa jedynie gwałtownym namowom Mieczysława i nie czuła się tą przysięgą krepowana.

W domu rodziców Zdzisławy, Mieczysław nie bywał wcale, porozumiewał się z nią jednak listownie i widocznie musieli z sobą chodzić razem, jeżeli mogli przysięgać przed kościołem Bernardynów. Z czasem jednak stosunek między Zdzisławą a Mieczysławem powtórnie poczał się oziębiać.

Zdzisława opowiadała M., że w domu jej rodziców bywa wielu młodych ludzi, że rodzice myślą ją wydać za kogoś, ktoby miał 3—4000 zł. rocznego dochodu.

Dnia 1-go kwietnia b. r. wezwał Mieczysław listownie do siebie Zdzisławę.

Przyszła, siadła przy fortepianie i grała około piętnastu minut.

W pokoju byli obecni, prócz niej i Mieczysława, także matka i siostra oskarżonego. Po chwili matka wyszła.

Nagle Mieczysław wydobyl rewolwer i wymierzywszy w głowę Zdzisławy, — wystrzelił. Kula prześliznęła się po skroni, raniąc ją lekko. Zdzisława rzuciła się wówczas na Mieczysława, a chwyciwszy go jedną ręką za rewolwer, drugą zastoniła głowę. Wtedy odezwał się odgłos drugiego strzału. Kula odbiła się o pierścionek, znajdujący się na ręku Zdzisławy i raniła ją po raz wtóry lekko w głowę. Trzeci strzał skierował M. w siebie. Sądząc, że żyć nie będzie, wybiegł z pokoju i prosił księdza. Zdzisława, widząc go wychodzącego, miała wówczas zawołać:

Na sezon terazniejszy

cuskie, batysty, lewantyny, płóciń, bieliznę stołową, dywany, materye do pokrycia mebli, ceraty, chodniki, firanki i kapy, z pierwszorzędných fabryk po najtańszych cenach — poleca

MAYER WIDRICH

ul. Żółkiewska (naprzeciw templu izrael.)

— Tchórz podły, który chciał mnie zabić, a sobie nie umiał życia odebrać.

Gdy wezwany lekarz oznajmił choremu, że żyć będzie, miał on wówczas powiedzieć:

— Chwała Bogu! Będę mógł przynajmniej odpokutować za swój czyn.

Rozprawie przewodniczy radca Oleński, oskarża prokurator Filip, broni oskarżonego adv. dr. Grek, jako zast. prawny Z. M. występuje dr. Sumper.

Miecz. Grzybowski sprawia wrażenie człowieka nadzwyczaj przygnębionego. Jest to zapewne wynikiem tak sytuacji, wśród której się znajduje, jak niezupełnie jeszcze przebytej choroby, a może i wewnątrz niego drgają jeszcze szczytki niewygasłych uczuć?...

Głosem cichym, drżącym, płaczącym niemal odpowiada na pytania przewodniczącego.

— Co do aktu oskarżenia, oświadcza, że nie poczuwa się do winy, gdyż nie miał zamiaru pozbawiać życia Zdzisławy, a tylko sam siebie. Opowiada, że dzień przed zamachem otrzymał list od Zdzisławy, w którym mu ona donosiła, że odbierze sobie życie, że nawet już od dni kilku zażywa truciznę, ale ta działa widocznie powoli. To go rozdrażniło do tego stopnia, że postanowił odebrać sobie życie.

Przew. Cóż się stać mogło pannie Zdzisławie, że postanowiła sobie odebrać życie?

Osk. milczy, na dalsze zaś pytania odpowiada dość niejasno.

Przew.: Jak to się stało, że w dniu 1go kwietnia panna Zdzisława była u państwa w domu?

Osk.: Ostatniego marca pisałem do niej list, zapraszając ją, by przysłała.

Przew.: Kiedy dojrzał u pana zamiar odebrania sobie życia?

Osk.: Kilka dni przedtem.

Przew.: A w chwili, gdy pan zaprosił listem Zdzisławę, czy p. pomyślał sobie, że dziś nadszedł ostatni termin?

Osk.: Nie.

Przew.: Czy przypomina pan sobie szczegóły faktu, jaki zaszedł w dniu 1 kwietnia?

Osk.: Nie.

Przew.: A kiedy pan kupił rewolwer?

Osk.: Ostatniego marca.

Przew.: Czy list wzywający Zdzisławę, by przysłała do państwa, pisał pan przed kupnem, czy też po kupnie rewolweru?

Osk.: Tego sobie nie przypominam.

Na dalsze pytania stanowczo zapewnia, że nie przypomina sobie, czy strzelał i kiedy strzelał do Zdzisławy.

Przew.: Czy chciał pan zabić pannę Zdzisławę?

Osk.: Nie miałem wcale zamiaru.

Przew.: W śledztwie zeznawałeś pan inaczej. Twierdziłeś pan wtedy, żeś pan dopuścił się tego czynu, boś ją pan kochał od trzech lat, a w ostatnich czasach zrodziło się w panu podejrzenie, że Zdzisława pana zdradza.

Osk.: Nie przypominam sobie tych szczegółów.

Przew.: Skąd przysłała panu ta myśl, zabicia siebie i Zdzisławy?

Osk.: Nie wiem.

Dr. Sumper: Jakże pan miał zamiary względem panny Zdzisławy?

Osk.: Chciałem ją poślubić.

Dr. S.: A przecież wiedziałeś pan o tem, że ojciec panny jest temu przeciwny.

Osk.: Wiedziałem.

Dr. S.: Jakże mógł pan sobie wytłómaczyć zamiar poślubienia jej?

Osk.: Polegałem na jej woli. Sama mi mówiła nieraz, że skuteczenie planu małżeństwa zależy wyłącznie od niej samej, że ona nie jest przecież księżną...

Dr. S. Kiedy myślałeś pan złożyć wizytę rodzicom panny?

Osk.: Pozostawiałem to pannie Zdzisławie.

Dr. S. Czy dawałeś pan pannie Zdzisławie jakie prezenta?

Osk.: Czasami dawałem.

Dr. S. I zawsze chętnie je przyjmowała?

Osk.: Raz tylko nie chciała przyjąć złotych kolczyków; branzoletę złotą, i złoty medalionik przyjęła i nosiła.

Dr. Sumper. A czy ma jej pan co dziś do zarzucenia?

Osk.: Nic...

Dr. Grek: Na kim pan opierał nadzieję, co do poślubienia Zdzisławy?

Osk.: Na matce Zdzisławy.

Przewod. Czy zawsze jednakowo kochał pan Zdzisławę?

Osk. (z zapalem) Zawsze...

Dr. Grek: Czy pomiędzy państwem był ściśle platoniczny stosunek?

Osk.: Tak.

Wchodzi do sali pierwszy świadek, panna Zdzisława Macieszkiewicz. Cisza zapanowała, wszystkie oczy zwróciły się w kierunku granatowej sukienki i białego kapelusika. Z pod białej woalki widać twarz przystojną i włosy blond.

Panna Zdzisława odpowiada początkowo głosem trwożnym, w miarę zaś dalszego przesłuchiwania odzyskała zupełną przytomność i pewność siebie. Mówi głosem dźwięcznym, nader sympatycznym. Głos ten działa magnetycznie na wszystkich słuchaczy bar-

dziej zaś na oskarżonego, który, co chwilę zwraca oczy w kierunku swego ideału, opuszczając następnie wzrok ku ziemi.

Panna Zdzisława opowiada szczegóły z dnia 1 kwietnia b. r. Twierdzi stanowczo, że Mieczysław strzelił najpierw do niej, drugi strzał zwrócił przeciwko sobie. Upadł na ziemię, zerwał się jednak rychło i po raz wtóry strzelił do niej, mierząc teraz w głowę.

Przew.: Cóż mógł mieć za powód nastawiania na życie pani? Proszę nam opowiedzieć, kiedyście się państwo poznali i jaki był stosunek pomiędzy państwem.

Św. opowiada zgodnie z zeznaniami Mieczysława, że poznali się przed trzema i pół rokiem, mieszkali bowiem w jednej kamienicy, poczem on rozpoczął z nią korespondować.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Madryt, 13 maja. Podczas wczorajszego starcia pod miastem Cardenas dwanaście kul nieprzyjacielskich ugodziło w okręt hiszpański „Antonio Lopez“, ale ten mimo to walczył dalej dopóty, aż z braku amunicji musiał walki zaprzestać. Okręt „Lopez“ był dawniej remarkierem Towarzystwa transatlantycznego o jednym tylko dziale.

Usiłowanie, aby równocześnie wyładować pod Cienfuegos i pod Cardenas, wskazuje, że jest plan działania wspólnego w porozumieniu z powstańcami. Ci doznali wielkiej porażki, kiedy dążyli do skoncentrowania sił swoich i podania ręki Amerykanom.

Madryt, 13 maja. Przesilenie w ministerstwie jeszcze nie rozstrzygnięte. Sagasta konferował z kilku politykami.

Dziennik *Heraldo* donosi, że eskadra hiszpańska wczoraj przybyła do portu Fort de France na wyspie Martinique.

Madryt, 13 maja. Izba poselska ukończyła wczoraj rozprawę generalną nad budżetem — i przystąpiła raz do rozprawy szczegółowej.

London, 13 maja. Według wiadomości z Hongkong do Biura Reutera kanonierka angielska „Linnet“ przywiozła z Manili wiadomość, że na całym archipelagu Filipińskim zawrzała kompletna anarchia, nawet admirał Dewey nie jest w stanie cośkolwiek przeciw anarchii uczynić, bo powstańcy usuwają się od wszelkiego nadzoru. Hiszpanie odpowiadają dotąd zawsze odmownie na żądanie amerykańskie, aby się w Manili poddali, a Dewey ociąga się z bombardowaniem, bo spodziewa się, że Manilę głodem zmusi do poddania. Hiszpanie zaś twierdzą, że są dostatecznie zaopatrzeni w żywność dla załogi.

Havana, 13 maja. Dotychczasowy rząd prowizoryczny na Kubę podał się do dymisji, aby ułatwić utworzenie rządu stanowczego. Słychać, że rząd kubański składać się będzie z tych samych ministrów z wyjątkiem dwóch.

Portau Prince 13. maja. Sampson z dziewięciu okrętami przybył wczoraj rano pod San Juan (na wyspie Portorico) i zaczął bombardować fortecę Morco, która zrazu odpowiadała ogniem, wkrótce jednak umilkła i została zniszczoną. Cudzoziemcy, konsulowie i tysiące ludności uciekło w głąb kraju. Pomocniczy krążownik amerykański „Yale“ zabrał parowiec hiszpański i załogę jego wziął do niewoli.

Nowy York, 13 maja. *Post* zapewnia, że w ciągu 48 godzin w obozie w Tampa znajdzie się 20.000 wozów i 12.000 mułów. Rząd usiłuje zakontraktować 300 statków potrzebnych do przewozu wojsk na Kubę.

Key West, 13 maja. Statek amerykański „Gussie“ wyruszył stąd na Kubę, wioząc powstańcom 7.000 karabinów, 200.000 naboju, kilka dział Gatlinga, środki żywności i lekarstwa dla powstańców.

Key West, 13 maja. Wieść o zatonięciu krążownika amerykańskiego „Cincinnati“ jest fałszywa. Odnosił on tylko uszkodzenia podczas burzy. Obecnie znajduje się w tutejszym doku — i lađa dzień wyruszy na morze.

Wiedeń, 13 maja. Prezydent ministrów hr. Thun dziś rano przybył z Budapesztu.

Wiedeń 13. maja. Większa część dzienników wyraża wielkie zadowolenie z wywodu Goluchowskiego, zwłaszcza zaś z tej jego części, która jest poświęcona sprawom polityki handlowej.

Wiedeń, 13 maja. Wczorajsze wywody hr. Goluchowskiego, szczególnie te, które się odnoszą do spraw handlowo-politycznych, doznały we wszystkich tutejszych dziennikach bez różnicy kierunków politycznych — uznania powszechnego, a prawie gorącego.

Budapeszt, 13 maja. W sejmie wczoraj prezydent ministrów odpowiadał na interpelację co do oświadczenia neutralności w wojnie hiszpańsko-amerykańskiej. Wykazywał, że wynikiem przyjaznych stosunków, w jakich Austro-Węgry pozostają z obu państwami, prowadzącymi wojnę, jest sama przez się, bez żadnego oświadczenia, bezwzględna neutralność. Ta neutralność będzie też przestrzegana bezwarunkowo. Potrzeby specjalnych kroków w celu zapewnienia bezpieczeństwa Węgrom, zamieszkałym w Stanach Zjednoczonych, prezydent ministrów nie widzi. Wreszcie zaprzecza jak najbardziej stanowczo po-

głosom gazeciarskim, jakoby rząd Stanów Zjednoczonych żądał od Austro-Węgier oświadczenia neutralności.

Budapeszt, 13 maja. Komisja budżetowa delegacji austriackiej zatwierdziła zamknięcie rachunków centralnych za rok 1896 i rozpoczęła obrady nad zwyczajnym budżetem wojskowym.

Rzym, 13 maja. Według depesz, jakie rząd otrzymał z całego kraju, dzień wczorajszy przeszedł również zupełnie spokojnie.

Akcja gminy w sprawie głodnych.

W wykonaniu uchwał przez Radę miejską na wczorajszym posiedzeniu powziętych, prezydent miasta zarządził zaraz dzisiaj rozpoczęcie robót publicznych miejskich, aby dać możność zarobku ubogiej ludności. Rozpoczęto od regulacji ulicy św. Piotra.

Zaraz też rano udał się prezydent miasta osobiście do marszałka krajowego, aby mu przedłożyć prośbę Rady miejskiej o szybkie rozpoczęcie wszystkich robót publicznych, przez kraj prowadzonych i zatrudnienie przy nich robotników, którzy we Lwowie nie mogą znaleźć zajęcia.

Następnie udał się p. prezydent w towarzystwie radcy magistratu p. Cetwińskiego do zastępcy komendanta korpusu i wręczył temuż prośbę, wystosowaną do ministerstwa wojny o dostarczanie gminie codziennie po 4000 bochenków chleba, które będą po cenie kosztu odsprzedawane.

W końcu udał się p. Małachowski do namiestnictwa z prośbą o poparcie sprawy dostarczania chleba w ministerstwie wojny i szybkie rozpoczęcie robót publicznych rządowych.

Wszędzie przyjęto życzenia Rady miejskiej bardzo przychylnie i przyrzeczono udzielić prezydentowi miasta wykaz robót na ten rok projektowanych.

P. Lidl wysłał natychmiast depeszę do ministerstwa spraw wewnętrznych o poparcie prośby gminy u ministra wojny — również komendant korpusu przyrzekł telegraficznie tę sprawę załatwić.

Czy jednak sprawa chleba wojskowego będzie pomyślnie załatwiona — nie jest pewnem, bo magazyny wojskowe cierpią na dotkliwy brak mąki.

Aby jednak sprawa mogła wziąć jak najpomyślniejszy obrót, telegrafował p. prezydent miasta także do prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego i ministra p. Jędrzejowicza o poparcie prośby gminy.

Zdaje się, że wczorajsze uchwały, któremi Reprezentacja stolicy okazała swoją troskliwość o cierpiących niedostatek zdolając sprawę całą załatwić pomyślnie. Już bowiem dzisiaj przed ratuszem nie było żadnych zebrań, tylko około 10-tej z rana zgromadziło się kilkanaście babek, którym się pod kościołem siedzieć już znudziło, oczekując owego rozdawnictwa chleba, o którym od kilku dni mówiono po mieście.

Pomimo zapowiedzi przyjęcia na dziś 200 nowych robotników, zgłosiło się do tej pracy tylko 113 w tej liczbie trzy kobiety. Cała ta partya została zatrudniona przy robotach ziemnych miejskich na ul. św. Piotra, na górze Pilichowskiej i przy brukach.

Charakterystycznym jest fakt, że kiedy przedwczoraj na zlecenie prezydenta, 30 nowych miano zatrudnić robotników, zgłosiło się tylko kilku a w tej liczbie jeden z przewodców Michał Płycyta, który jako delegat robotników konferował z prezydentem. Ale przewodyr ten po godzinie pracy sprzykrzył ją sobie, rzucił czagan i uciekł, a za jego przykładem poszli niebawem także niektórzy inni. Także dzisiaj pięciu uciekło od pracy zaraz po jej zaczęciu. Jeżeli do tych faktów dodamy okrzyki, jakie z galerii na wczorajszej sesji Rady miejskiej i pod ratuszem odzywały się w odpowiedzi na wygłoszone przez prezydenta miasta uchwały, jak n. p. „nie chcemy komuniaka, nie chcemy roboty, chcemy pensji“ i t. d. — to musimy przyznać, że obok niezaprzeczanej biedy podszeptu i agitacya grają tu także wielką rolę.

Pełnomocnik firmy bankowej Sokal i Lillien zgłosił się dzisiaj u prezydenta miasta i oświadczył, że ta firma począwszy od dziś dawać będzie codziennie aż do końca lipca po dziesięć bochenków chleba do dyspozycji prezydium miasta z przeznaczeniem dla ubogich.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 12 maja.

Bliższe szczegóły o ostatnich wypadkach włoskich, wskazujące na istnienie silnego ruchu rewolucyjnego, skierowanego nie tylko przeciw obecnemu rządowi, lecz także przeciw dynastji, wywołały bardzo deprymujące wrażenie na giełdach. W pierwszym rzędzie oddziaływały te wiadomości na giełdę berlińską, która jest głównym odbiorcą renty włoskiej. Silniejsza niżła tej renty, chwilowo poniżej 90, spowodowała ruch reakcyjny na całym targu berlińskim, który przyspieszył realizację we wszystkich efektach. Z walorów tutejszych sprzedawano najwięcej kredyty i staatsbany, które doznały tutaj znacznej niżki, tak samo jak i kredyty węgierskie, które sprzedawano wskutek zlecenia z Pesztu. Targ kolejowy, z wyjątkiem akcji kolei północno-zachodniej, był znacznie słabiej usposobiony, z pomiędzy efektów transportowych zdołały tylko tram-

waye utrzymać się przy najwyższym wczorajszym notowaniu. Targ lokalny podzielał ogólny los a nawet najbardziej popierane walory jak alpiny, Prager Eisen i Bruckery doznały dość znacznego spadku. W rentach nastąpiło dalsze obniżenie kursów, zniżka idzie jednak dotąd tylko bardzo stopniowo i w małych różnicach; sytuacja mogłaby w tej mierze zmienić się na gorszą, jeżeli sygnalizowane z Berlina podrożenie pieniędzy bardziej się zaotrzy.

Depesze handlowe z d. 13 b. m.

Z targu piętowego.

Wiedeń, 13 maja. (Gielda południowa). Kredyty austriackie 357-37 Tureckie 60-10; Landerbank 229-; Kolej państwowa 357-62, Południowa 72-50; Alpiny 166-25; Tytoniowe 131-50. Uspokojenie mocne.

Kurs lwowski:

	placą:	żądają:
Za 100 rubli sr.	127-	128-10
Za 100 marek	58-50	58-80
20-frankówka	9-50	9-62

Targ zbożowy i towarowy.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 13 maja.
Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.
Pszemica gotowa 13-30 do 13-75. Żyto gotowe 10- do 10-50. Owies gotowy 8-70 do 9-10. Jęczmień pastewny 8-25 do 8-75. Jęczmień browarniany 9- do 10-1. Rzepak — do —. Lnianka — do —. Groch pastewny 7- do 7-50. Groch do gotowania 9- do 10-1. Wyka 6-75 do 7-50. Bobik 8- do 8-50. Hreczka 9-25 do 10-50. Kukurydza stara — do —. Kukur. nowa lub na term. 6-50 do 6-75. Chmiel za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 30- do 45-1. Koniczyna biała 25- do 40-1. Koniczyna szwedzka 35- do 70-1. Tymotka 15- do 20-1.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 18-25 do 18-50; na termin 16- do 16-50.

Jakkolwiek na targach zagranicznych zapanowała dalsza zwyżka, u nas znaczniejszej zmiany w cenach niema, gdyż popyt jest słaby, młyny bowiem zachowują rezerwę. Mimo to, uspokojenie jest lepsze, ceny utrzymują się. Kukurydza po kilku dniowej zwyżce, znowu w cenę się poprawiła.

Wiedeń. Gielda towarowa. Cukier surowy loco Aussig 12-65 do 12-70 do —- zł., Loco Ołomuniec 11-90 do 12- zł., loco Brün-Wiedeń 11-95 do 12-05, Rafinada prima, loco Wiedeń w całych wagonach 36-37 1/2 do 36-50 zł., Secunda 36-12 1/2 do 36-25 zł. Nafta kaukaska loco Tryest transito 3-70 do 3-90 zł., galicyjska na wagony 14-75 do 15-25 zł., przejrzysta 16- do 16-25 zł., amerykańska 20-75 do 21-25.

Tryest. Centrigal Piłł gotowy 14 1/8 do 14 1/2, na maj-lipiec 14 1/4 do 14 1/2.

Praga. Cukier gotowy 12-67 1/2 do 12-70.

Budapeszt. Pszenica na wiosnę — do —, żyto na wiosnę — do — zł., kukurydza na maj-czerwiec 6-20 do 6-22, owies na wrzesień 6- do 6-05, pszen. na maj-czerw. 15-10 do 15-20, pszenica na jesień 10-83 do 10-85, żyto na wrzesień 8-18 do 8-20.

Hamburg. Nafta loco 5-70.

Antwerpia. Nafta 17-37. Mocno.

Brema. Nafta loco 5-90.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Hotel „Imperial“

ul. Trzeciego Maja 1. 3.

pierwszorządny hotel, restauracya i kawiarnia.

Przyjechali dnia 13 maja.

Księżna Puzynina z córką, Narol. — Hrabina Platterowa Zyberg, Moszków. — K. hr. Scipio, Kraków. — Dyr. H. Janotta, Opawa. — J. i Dr. H. Gall, Wiedeń. — C. F. Krusche, Pozaritta. — W. Struszkiewicz, Wiedeń. — S. Glezmer, Petersburg. — E. Augustynowicz, Woszezańce. — H. Czech de Lindenwald, Kozy. — K. Czech de Lindenwald, Bierzanów. — H. Schenkerowa, Przemyślany. — A. Praunshofer, Tyra. — J. Strumillo, Kraków. — W. Riese, Warszawa.

Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(F. C. Proksch.)

Przyjechali dnia 13 maja.

H. Czaykowski z Bóbrki. — Zdzisław Jouna z Lipowic. — Dr. Julia Zachorowska z Radziwiłłowa. — Marya Zachorowska z Radziwiłłowa. — M. Zagórska z Krakowa. — Antoni Rosenberger z żoną z Krakowa. — P. Rosenthalowa z córkami z Bródów. — E. Bloch z Pragi. — J. Ordner, A. Pircher, L. Brill, F. Tandler, A. Duschenes z Wiednia. — E. Seifferth z Prus. — S. Redlich z Berna. — A. Bube z Hanau (Prusy). — Helena Krzyżanowska z córką z Lisek. — Stefania Trypolska i E. Okęcka z Wołynia.

60

NA PODGLU

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA

napisał

WOJCIECH hr. DZIEDUSZYCKI.

(Ciąg dalszy).

— Nie potrzebuję waszej pomocy, bo na chłopam mam dosyć swego i oni będą mieli dosyć, jak na chłopów i tylko jako chłopci mogą zasłużyć na to, aby im dziad oddał dwór i majątek. Więc chłopami zostaną.

— Ależ, bójcie się Boga, nie bądźcie uparty-mi! Samiście mnie mówili, że Maksym się odprysnął od dworu i majątku, po tej drodze nie może przyjść do niczego! Nie brońcie mu innej drogi, po której istotnie jest wart kroczyć.

— Przysięgi że nie weźmie majątku ani od was, ani od waszych dzieci. Ale jeżeli Maksym będzie wart majątku, tak, jak zamieszkał już we dworze, możecie wkrótce umrzeć bez dzieci. Umarli to mogą zrobić, jeżeli zechcą. Tamten wasz stryj po którym macie majątek, umarł bez dzieci.

Na to przypomnienie, na tę ukrytą groźbę, zbladł Jan i poczerwieniał. Mimowoli wyrwały mu się słowa:

— Sam nie umarł, pomogli mu umrzeć. Ten, co do śmierci dopomógł, nie był uczonym, był prostym, ciemnym chłopem, a mimo to nie wiem, czy

wart jest cudu, któryby jego albo jego dzieci zrobił dziedzicami Czarnej.

Na te słowa błysła iskra strasznego gniewu w oczach Oleksy. Zawołał:

— A kto wam powiedział, że chłop jemu mógł umierać?

— Samiście otem wczoraj mówili we dworze.

— Nie! ja wczoraj mówiłem tylko, że jest na mnie krew, że nie jestem wart mieć dworu i majątku. Ale jeden z moich synów powiedział wam, że ja zabiłem tamtego Jana, co siedział we dworze. Mówcie który?

Oleksa rzucił pytanie głosem drżącym od gniewu. Oprócz Jana i synów, tylko Donia była w chacie. Słyszac słowa męża przeżegnała się, padła na kolana, i szlochając głośno, zaczęła się modlić i bić poklony.

Oleksa, powtórzył zapytanie: — Mówcie, który oddał ojca swojego w wasze ręce, bo jak nie powiecie, zabiję was pierwszych, a potem ich obydwu. Maksym odezwał się na to stanowczo: — To ja powiedziałem, takto!

Oleksa słyszac te słowa, rzucił się ku stołowi na którym leżała siekiera. Donia jednak zrozumiała ten ruch. Skoczyła wprost z kolan i siekierę uchwyciła pierwsza; w okamgnieniu stanął przy niej Jan i chwycił szalonego chłopca za ręce. Obaj zapaśnicy byli zarówno silni; Oleksa miał ciało więcej zahartowane, mniej czułe, ale Jan był wywiczonym gimnastykiem, a zatem obaj brali się przez chwilę tak,

Jako pewną lokacyę kapitałów

polecamy

4% Obligacye Propinacyjne,

4% Pożyczkę krajową,

4% Pożyczkę miasta Lwowa,

5% i 4 1/2% Oblig. kom. Banku kraj.

Obligacye te kupujemy i sprzedajemy najkorzystniej.

SOKAL i LILIEN

Dom bankowy i Kantor wymiany.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po cenach najkorzystniejszych.

Promesy

do ciągnięcia 16 maja 1898

na

losy kredytowe ziemskie z roku 1880

po 2 zł. w. a. wraz ze stemplem.

Główna wygrana 90.000 koron.

tudzież PROMESY na

4% losy węgierskie hipoteczne

po 2 zł. a. w. wraz ze stemplem.

do ciągnięcia 14 maja 1898.

Główna wygrana 100.000 koron.

Uprasza się o wczesne zamówienia, gdyż na 2. dni przed ciągnięciem zlecenia nie mogłyby być wykonane skutkiem wyczerpania zapasu.

Przy zamówieniach z prowincyi uprasza się o dołączenie 20 ct., na portoryum.

Na losy zakupione w tym kantorze, padły wygrane w kwotach złr. 50.000 i złr. 5.000.

Dr. Edmund Kowalski

ordynuje, jak lat poprzednich w Zakładzie wodoleczniczym „Kiselka“ we Lwowie. Zakład ten na rok bieżący w całości odnowiono, a ilość mieszkań pomnożono znacznie przez wybudowanie nowego domu.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 12. maja 1898 r.

Ogólny dług państwa.

	placą	żądają
Renta papierowa maj-listopad	101.95	102.15
lutego-sierpnia	101.80	102-
Renta srebrna styczeń-lipiec	101.65	101.85
kwiecień-październik	101.65	101.85
Losy z roku 1854 po 250 zł. mk. 4%	163.50	164.50
1860 po 500 zł. mk. 5%	142.75	143.50
1860 po 100 zł. 5%	160.25	161.25
1864 po 100 zł.	107.50	108.50

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Renta złota wol. od pod. 4% za 100 zł.	121.10	121.60
Renta wol. od pod. 4% za 200 kor.	101.80	102-
Renta inwest. austr. 8 1/2% za 200 kor.	92.30	92.50

Obligacye kolejowe.

Kol. Arcyks. Albrechta za 100 zł. 4%	99.80	100.30
Kol. Cesarz. Elżbiety w zlocie wolne od podatku za 100 zł. 4%	119.50	120.50
Kol. Cesarza Franciszka Józefa za 100 zł. 5%	128.50	129.50
Kol. Arcyks. Rudolfa w wal. kor. wolne od podatku za 200 kor. 4%	99.45	100.45
Kol. Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostempl. akcyje) 5%	211.60	212.60

Obligacye pierwszeństwa (kolejowe).

Kol. Arc. Albrechta za 300 zł. 5%	119.50	114.50
„ „ „ w zlocie za 200 zł. 5%	138-	-
Kol. bukowinański lokal. za 200 kor. 4%	99.25	100.25
Kol. gal. Karola Ludwika za 200, 100 zł. 4%	99.35	100.35
Kol. lwowski-ozern.-jaskiej z r. 1894 za 200 kor. 4%	99.90	100.80

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Węg. złota renta za 100 zł. 4%	120.50	120.70
„ „ „ w wal. kor. za 200	99.15	99.35
„ „ „ Obl. prop. za 100 zł. 4 1/2%	100.20	101.02

obl. pr. reguł. Cisy za 100 zł. 4%	139.25	140.25
poz. premiowa za 100 zł.	160-	161.50
„ „ „ za 50 zł.	160.50	161.50

Inne publiczne pożyczki.

Poż. kraj. Bukowiny z r. 1893 los. za 200 zł. kor. 4%	98.40	99.40
Bankowiński obl. propinacyjne los. za 100 zł. 5%	103-	104-
Gal. poz. kraj. z r. 1873 za 100 zł. 6%	97.70	98.70
Gal. poz. kraj. z r. 1893 za 200 kor. 4%	97.70	98.70
Gal. obl. prop. z roku 1899, za 100 zł. 4%	98.10	99.10
Pożyczka premiowa m. Wiednia z r. 1874	169.50	170.50
Pożyczka miasta Lwowa z roku 1896 za 100 zł. 4%	96-	96.60
Renta włoska za 100 kor. 4%	109.40	110-
Pożyczka bułgarska z r. 1892 za 100 zł. 6%	35.50	36.25
Pożyczka serb. prem. za 100 frank. 2%	59.05	59.55
Tureckie obl. prem. kolej. za 400 fr.	59.05	59.55

Listy zastawne. Oblig. hipot i listy dłużne (za 100 zł. Nom.).

Austr. zakł. kred. ziem. los. w 50 lat 4%	98.70	99.60
obl. pr. z r. 1880 3%	120.25	121.25
1889 3%	117.50	118.25
Bukowiński zakł. kred. ziem. los. 5%	105-	105.25
los. 4%	96.60	97-
Gal. Akc. bank hip. 10% prem. los. 5%	110.50	111.40
los. 50 lat 4 1/2%	100.40	101.40
„ „ „ 60 lat za 200	96.75	97.50
Gal. Tow. kred. ziem. 4% los. 56 lat	96.75	97.75
4% los. 41 lat	98-	-
4% stare	97.75	98.35
4% za 200 kor.	96.20	97.20
Banku krajowego dla Galicji i Lodom. 4 1/2% 61 1/2 lat zwrotne	100.80	101.80
Banku krajowego oblig. komun. 2 em. 5%	102.50	102.90
Banku krajowego oblig. komun. 3 em. 4%	100.25	-
Banku krajow. los. 57 1/2 lat za 200 kor. 4%	98-	99-
Banku krajow. obl. kol. los. za 200 kor. 4%	97.50	98.50
Austr. węgiersk. banku 4 1/2 lat los. 4%	100.30	101.30

Obligacye z prawem pierwszeństwa

za 100 zł. nom.		
Kol. Lwów-Czer.-Jassy z r. 1884 za 300	92.80	93.80
„ „ „ 4% mniej 10%	93-	93.80
Kol. Lwów-Czer. z r. 1884 za 800 zł. 4%	93-	93.80
Gal. kol. lok. wschodn. za 100 zł. 4%	99.50	100-

Węg. gal. kolei em. 1870 za 200 zł. 5%	108.80	109.80
„ „ „ 1878 za 200 zł. 5%	109.70	109.70
„ „ „ 1887 za 200 zł. 4%	99.95	99.95

Akcyje banków (za sztukę).

Banku Anglo austr. 120 zł.	157-	158-
Peszt. banku handl. 600 zł.	1410-	1415-
Zakł. kred. dla handlu i przem. p. ul.	358.50	357-
Węg. banku kredyt. 200 zł.	382.50	383.50
Dolno austr. tow. esk. 500 zł.	751-	756-
Gal. banku hipot. 200 zł.	384-	385-
„ „ „ dla handlu i przem. 200 zł.	-	-
Banku dla kraj. koronnych 200 zł.	228.40	228.80
Austro-węg. 600 zł.	918-	915-
Związek (Unionbank) 200	295.50	296.50
Czesk. banku związk. 100 zł.	182.25	183.75
Zivnostenska banka 100 zł.	180-	180.50

Akcyje przedsiębiorstw transportowych.

Bukow. kol. lok. (akc. pierw.) 200 zł. (akc. zakł.) 200 zł.	210-	212-
Kolei półn.-ces. Ferd. 1000 zł. mk.	8500	8505
Lwów-Czer.-Jassy 200 zł. mk.	292.75	297.25
Wschodn.-galic.-lokaln. 200	198-	200-
państwowej 200 zł. per ult.	356.25	356.75
południowej 200 per ultimo	72-	72.80
węgier. galicji. 1. 200 zł.	212-	213-

Akcyje przedsiębiorstw przemysłowych.

Gal. karpac. naft. towarz. 500 kor.	168-	168.50
Austr. Tow. górnicze Alpine 100 zł.	787-	788.50
Praskiego Tow. celarn. przem. 209	576-	576-
Schodnica 500 kor.	127-	128-
Tureckie zar. tytoniow. 500 fr. per. ult.	181-	182-
Trifail tow. kop. węgla 70 zł.	-	-

Losy (za sztukę).

Budapeszteńskie (Basillia) 5 zł.	8.70	7-
Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł.	200.50	201.50
Clary 40 zł. mk.	65-	65.50
Tow. zeg. na Danubiu 100 zł. mk. 4%	172-	173-
Pożyczka m. Insubrike 20 zł.	29.75	30.75
Losy m. Krakowa 20 zł.	27-	27.75
Pożyczka m. Lublany 20 zł.	22.75	23.50
Ofen 40 zł. mk.	67-	68-
Palffy 40 zł. mk.	68.25	67.25
Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł.	20-	21-
Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł.	10.50	11-
Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł.	27-	29-
Salma 40 zł. mk.	84.95	85-
Pożyczka m. Salzburga 20 zł.	23.25	23.25
St. Gerns 40 zł. mk.	40	80.79.40

Pożyczka m. Stanisławowa 20 zł.	50-	54-
„ „ „ m. Tryestu 100 zł. mk. 4 1/2%	161-	166.40
„ „ „ 50 zł. 4%	73-	78-
Waldsteina 20 zł. mk.	60-	62-

Waluty.

Dukat cesarski	5-69	5-70
Anstr. węg. 8 guld. złota moneta	-	-
20-frankówka	9-55 1/2	9-58 1/2
20-markówka	11-79	11-82
Rosyjski półimperyal	-	-
Niemieckie banknoty za 100 marek	63.92 1/2	63.97 1/2
Włoskie banknoty za 100 lir.	44.40	44.55
Ruble (za 100 rs.)	127-07 1/2	127-37 1/2

Berlin, dnia 12. maja:

Pozn. listy zastawne 4 proc. Serya G-11	101.60
3 1/2 proc.	100-
8 proc. Serya A.	91.30
Pozn. listy rentowe 4 proc.	
3 1/2 proc.	
Pozn. obligacye prow. 3 1/2 proc.	
Pozn. pożyczka prowinc. 3 proc.	
Poznańska pożyczka miejska	99.80
Austriackie banknoty	169.95
Austriacka renta srebrna	101.85
Rosyjskie banknoty	
Rosyjskie 4 1/2 proc. listy zastawne	101.50
Listy zastawne Król. Polsk. 4 1/2 proc.	101.10

Białe i piękne ręce!!

Kremem roślinnym. Słoik 80 ct.

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybierają, wydelikatnietą po kilkakrotnem natarciu.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11., Kraków: Sukiennice 1. 20., Czerńtowce: Rynek 1. 2., Przemyśl: Franciszkańska 1. 24.

!! Rzadka sposobność !!

Z powodu wielkich zapasów, wyprzedaje najgustowniejsze robotki, jak: serwetki, laufery, mifieux, poduszki, pantofle, kapki na wózki, dywaniki, ornaty i wiele innych z 25 proc. opustem

Jan Dziewoński

Magazyn drobiazgów damskich
Lwów, Halicka 6.

K. Gostyński & J. Als.

35 Przedsiębiorstwo (3)
komisów i spedyjcy
Lwów, pl. Halicki 1. 3.

SPRZEDAŻ

materyałów budowlanych częściowa i całymi wagonami, z pierwszorzędnymi fabrykami krajowymi i zagranicznymi, z dostawą na miejsce przeznaczenia

Cement z Ledeż. Wapno hydrauliczne. Gips. Piec kaflowy. Cegły ozdobne. Dachówki zwykłe i szwajcarskie. Płytki posadzkowe.
Telefon Nr. 537.

„Mody paryskie“

napiękniejsze i najtańsze pismo dla kobiet wraz z dodatkiem powieściowym i krojami kwartalnie 90 ct., rocznie 3 zł. 60 ct. Prenumeratowie roczni otrzymają wspaniałe nagrody. Wydawnictwo „Mód paryskich“ Lwów, Łyczakowska 27. 605

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.

Pracownia rzeźbiarska i pozłotnicza we Lwowie

CZERNAWSKIEGO

ul. Karola Ludwika 3. (w gmachu Towarz. kred. ziemsk.)

Poleca po niskiej cenie **Ramy rzeźbione i pozłacane** do obrazów i luster (Rococowe), wszelkie ozdoby kościelne, ołtarze, ambony, figury świętych i t. p. 1398

Za spłatą w ratach.



Jagiellońska 22.

Przeprowadzenia

w patentowanych, uchylających potrzebę opakowania, wozach, lądem i morzem, koleją, drogą kołową i w miejscu. 1233

ZAKUPNO

KUKURUDZY ROSYJSKIEJ

pszenicy, żyta i t. p. 1517

załatwia najsumiennie pod najkorzystniejszymi warunkami

Dom komisow. spedyjny

Aleksandra KRUHA

w Podwoleczyskach.



AMATOROM

herbat rosyjskich
poleca się znany handel
Władysława ADAMOWICZA
w Brodach
na pograniczu rosyjskim
w cenie za zlr. 1'20, 1'40,
2'50 i 3'50 za funt. 8



Masło

dworskie świeżutkie
1/2 klgr. . . . 45 ct.
Masło deserowe z kwaśnej śmietany 1/2 klgr. 60 ct.

poleca codziennie świeże
1514 handel „pod Palmą“

Z. Zadurawicza i Spki
Lwów, Akademicka 6.

Portland Cement

całymi wagonami
w beczkach po 200, 100
i 50 kl. tudzież
pojedyncze beczki
i w małych ilościach
poleca po cenach fabrycznych

W. Czopp

najstarszy galicyjski skład
farb, pokostów i lakierów
Lwów, Żółkiewska 2.
Założony 1843 roku.

FABRYKA DACHÓWEK

w Kołomyi

poleca swe:

Patentowane dachówki francuskie i szwajcarskie, najlepszego systemu, do pokrywania dachów.

Przyjmuje zamówienia na gotowe pokrycia i gwarantuje wieloletnio za dobre wykonanie. 1238

Na żądanie wysyła próbki i cenniki darmo i oplatnie.

Z pomocą dla cierpiących

przy wodach mineralnych
kuracyjne sucharki takie same, jakie się dostaje w Karlsbadzie na „Alte Wiese“, tudzież **pieczywo** zagraniczne i krajowe jakoteż specjalnie wyrabiany:

chleb graham, chleb żytny i chleb wiejski
poleca



piekarnia higieniczna

Marcina

CZYŻEKA

we Lwowie

Sklepy: Rynek 27, Jagiellońska 6, Akademicka 2, Kaźmierzowska 37. 1278

Galicyjskie akcyjne Towarz. handlowe

Lwów, ul. Jagiellońska 1. 3., II. p.

poleca

1475

Pługi Eberhardta jedno i wieloskibowe, **Siewniki** rzędowe pat. Melichara najnowszej konstrukcji, **Siewniki** do nawozów sztucznych, **Ogartywacze**, **Wypielacze**, **Extyrpatory**, **Pługki** do kartofli, **Siewniki** do konicy i traw ręczne i przewozowe — oraz wszelkiego rodzaju **przybory pożarne** dla miast, miasteczek i wsi

po możliwie najprzystępniejszych cenach.

L. 1848/98 Ogłoszenie licytacji.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy rzeźni miejskiej w Trembowli, odbędzie się w dniu 23 maja 1898 r. o godzinie 12 w południe ponowna publiczna licytacja pod następującymi warunkami:

- 1) Cenę wywoławczą ustanawia się w kwocie 9.800 złr. w. a.
- 2) Pisemne oferty opatrzone wyraźnym podpisem oferenta i wadium wynoszącym 5% od sumy wywołanej, mają być opieczetowane i najpóźniej do godziny 12-tej w południe dnia 23 maja 1898 do rąk komisji licytacyjnej wniesione; po upływie bowiem tego terminu oferty wniesione uwzględnione nie będą.
- 3) Stronom interesowanym pozostawia się wolność przejrzenia planów, kosztorysu i warunków licytacyjnych każdego czasu. 1451

Magistrat król. woln. miasta

Trembowla dnia 4 maja 1898.

List z Wiednia!

Dowiedziawszy się, że we Lwowie istnieje CYRK gimnastyczny, a między artystami cyrku tego znajduje się pewien herkules, nazwiskiem **Singer Pierro**, który uchodził za najsilniejszego atletę na świecie, gdyż najsilniejszych ludzi pokonywał, przeto ja **Edward Kreindl**, pierwszy atleta wiedeński, odznaczony i dekorowany, stając w tych dniach we Lwowie i wzywam tego dziecka do walki zapaśniczej ze mną, stawiając 400 koron zakładu, przeciwko jego tylko 200 koron postawionych, co rączy Szan. Biuro „Impressa“ we Lwowie do powszechnej wiadomości podać. Dzień walki oznaczony, zostanie ogłoszony osobnymi plakatami. 1506

Z wysokim szacunkiem
Edward Kreindl, atleta
Wiedeń VII. Neustiftgasse 105.

ZAKOPANE (w Tatrach)

1.000 mtr. nad poziom morza.

Zakład wodoleczniczy Dr. Chramca

Od 4 zlr. dziennie pokój urządzony, z pościelą, całem utrzymaniem, **leczeniem i kąpielami**. Łazienki urządzone wzorowo, kąpiele zwykłe, słone, borowinowe, elektryczne i wszelkie natryski i parnie. — Mięsenie i gimnastyka. 1460

Pierwszej jakości przyrządy elektryczne!

Pocztą i telegraf w miejscu.

Na stacji kolei Chabówka czekają powozy i wozy.

Na żądanie zarząd Zakładu wyśle prospekt.

S. Dzbański inżynier 336

Rządowo upoważnione

Biuro Patentowe

i techniczne

Lwów 14. Akademicka 14.

!!! JEDYNY !!!

MAGAZYN OBUWIA

własnego wyrobu

Jana Rybińskiego

Lwów, Pańska 1. 13

poleca 1921

obuwie wiosenne i letnie podług najnowszej mody wykonane.

Ogłoszenie konkursu.

W myśl rozporządzenia Wysokiej c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 30 kwietnia 1898 L. 10121 Dyrekcyja c. k. Szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem ogłasza konkurs na posadę nauczyciela budownictwa, rysunków zawodowych dla cieśli i stolarzy budowlanych, nauki form architektonicznych, miernictwa i technologii drzewa.

Do tej posady przywiązane są pobyty służbowe najuższego stopnia IX. klasy rangi urzędników państwowych, z tem jednak zastrzeżeniem, że będzie ona nadana stałe dopiero wówczas, gdy kandydat w czasie próbnej służby, kilka miesięcy trwającej, za którą pobierać będzie wynagrodzenie po 100 zł. miesięcznie, udowodni w sposób niewątpliwy uzdolnienie do zawodu nauczycielskiego.

Podania należyte udokumentowane wraz z curriculum vitae należy wnosić do Wysokiej c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświecenia na ręce Dyrekcyi najdalej do 20 maja 1898.

Zakopane dnia 9 maja 1898.

Pierwszy browar w kraju

systemu gotowania parą

1441

Zygmunta MARSA i B-ci

w LIMANOWY.

Wysyła do każdej stacji kolejowej piwo ciemne „Bawarskie“ i jasne „Stołowe“ w beczkach i skrzynkach po 25 butelek.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń

w Krakowie

podaje do wiadomości **Członków działu ogniowego** którzy w roku administracyjnym 1897 (to jest od 1. kwietnia 1897 do 31 marca 1898) ubezpieczeni byli, że przy **odnowieniu ich ubezpieczeń ogniowych** otrzymają tytułem zwrotu 20% (dwadzieścia procent) od **zaliczki**, czyli po 20 centów od każdego 1 zlr. wpłaconej za ten rok administracyjny, a do zwrotu uprawnionej zaliczki.

Kraków dnia 5 maja 1898 r. 1513

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

Z. Stonecki.

J. Głazewski.

Dr. G. Romer.

(Przedruk nie będzie płacony).